

# Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 18 (48) 11.09.1998

cena 1,00 zł

## BLIZA przed-WYBORCZA

Za miesiąc wybierzemy nowe władze. Jeszcze nie ogarnęła nas przedwyborcza gorączka, choć właśnie upływa termin zgłaszania kandydatów do władz miasta i powiatu. Pełną ich listę zamieścimy w następnym numerze.

Dziś możemy poinformować o działalności jednego z komitetów wyborczych. Nosi on nazwę *Morskie Przymierze Hel 2020*, a powstał w oparciu o trzy organizacje: Zrzeszenie Rybaków Morskich, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”. W skład komitetu wyborczego wchodzi: Ryszard Groenwald, Tadeusz Klajnert, Jerzy Konkel, Franciszek Kosznik, Edward Mrozik, Sylwester Ostrowicki, Stefan Piechowski i Krzysztof Skóra. Pełnomocnikiem komitetu został Ryszard Groenwald.

„Morskie Przymierze” rekomenduje do Rady naszego miasta następujących kandydatów: Grzegorz Duda, Ryszard Groenwald, Tomasz Górecki, Henryk Indyk, Zofia Jarosz, Tadeusz Klajnert, Jerzy Konkel, Franciszek Kosznik, Edward Mrozik, Piotr Myślisz, Jan Naturski, Stefan Piechowski, Janusz Stanek, Paweł Wojna.

Pełną listę wszystkich kandydatów do Rady Miasta Hel przedstawimy w następnym numerze - za dwa tygodnie.

11 października 1998 roku wybierać będziemy nie tylko radnych gminy Hel, lecz

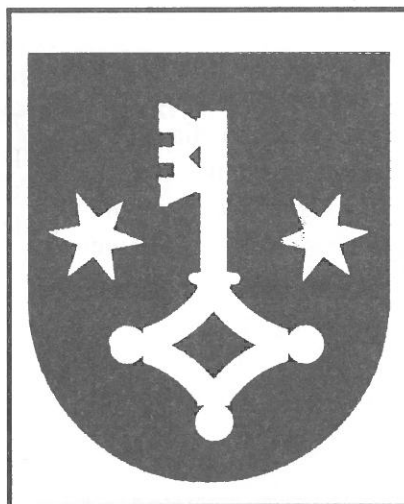
również radnych do powiatu w Pucku i do sejmiku województwa gdańskiego. Nie znamy jeszcze wszystkich kandydatów, wiemy już jednak, że reprezentantami powiatu z okręgu wyborczego nr 1 obejmującego Hel i Jastarnię chcą zostać p.p. Leszek Loose i Tadeusz Muza z Helu oraz Zbigniew Chmaruk i Mieczysław Konkol z Jastarni zgłoszeni przez AWS, jak również

Sylwester Ostrowicki, Mirosław Wądołowski i Jarosław Pałkowski z Helu zgłoszeni przez Unię Wolności. Kto jeszcze chce reprezentować ten okręg? Kto jeszcze stanie do walki o podział czterech mandatów, przekonamy się już niebawem.

Do sejmiku woj. gdańskiego z okręgu wyborczego nr 3 (powiaty: wejherowski, pucki, kartuski i kościerski) kandydować będą m.in. następujący reprezentanci Ziemi Puckiej: Mieczysław Struk - burmistrz Jastarni (jego kandydaturę popiera AWS), oraz Jarosław Kordziński - dyrektor Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku - z Unii Wolności. Kto oprócz nich - jeszcze nie wiemy.

Wszystkich kandydatów do nowych władz samorządowych przedstawimy w następnym numerze „Helskiej Blizy”. Obiecujemy pełną i wyczerpującą informację o październikowych wyborach.

Redakcja



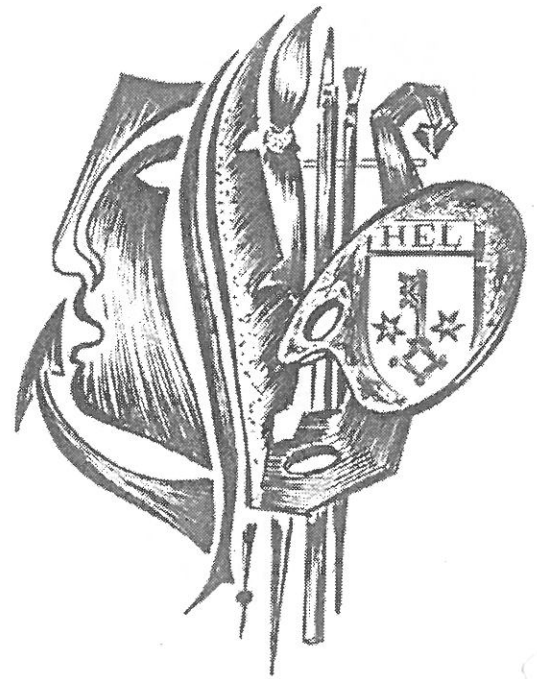
## Apel do animatorów kultury

Od dawna nosiłem się z zamiarem napisania recenzji o stanie kultury w naszym mieście. A ponieważ dobrymi chęciami jest podobno wybrukowane piekło, odkładałem ten temat z tygodnia na tydzień. Dopiero po zapoznaniu się ze statystyką plasującą nas na ostatnim miejscu w województwie w wydatkach na kulturę, postanowiłem ten fakt odpowiednio skomentować.

W tym miejscu muszę jednak przytoczyć fragment opracowania prof. Paryska „W kierunku strategii rozwoju Helu”. Cytując opinie mieszkańców na temat poziomu życia autor pisze: Złe warunki obsługi dotyczą m. in. działalności kulturalnej. Sytuację tę trudno będzie radykalnie zmienić, bowiem miasto zamieszkuje zbyt mała liczba mieszkańców w stosunku do kosztu organizacji imprez kulturalnych. Ależ tu nie o to chodzi. Hel określany jest jako pustynia kulturalna nie dlatego, że nie odbywają się tu imprezy. Nie one są wyznacznikiem kultury mieszkańców miasta: nawet gdybyśmy sprowadzali co miesiąc Michaela Jacksona czy inne światowe sławy. Kultura to przede wszystkim twórczy w niej udział.

W pierwszych kilkunastu numerach „Blizy” przedstawialiśmy osiągnięcia helskich artystów, takich jak m. in. Leonarda Ciepluch, Alicja Czystek, Grzegorz Dusza czy Tadeusz Mukowski. Wydawało się nam, że znajdzie się ktoś kto zainteresuje się bliżej ich twórczością, pomoże, zorganizuje wystawy, itp. Proponowałem kiedyś zimową gościnę dla kilku studentów szkół plastycznych, którzy uwiecznią na swych płótnach piękno naszego miasta - z tej propozycji też nic nie wyszło. A fotograficy? Przykład p. Kretkiewicza, którego piękne zdjęcia Helu miałem okazję podziwiać nakazuje sądzić, że takich pasjonatów dotąd nie ujawnionych jest w Helu więcej.

Jest w tym mieście kilku obywateli, którzy mają za sobą doświadczenia sceniczne. Własny, choć początkowo skromny kabaret leży w zasięgu naszych możliwości.



Rys. T Mukowski

Niedługo przyjdzie mi się rozstać z czytelnikami „Blizy”. Prawie dwuletni okres redagowania naszego pisma wyjął mi z inwencji. Czuję się wypalony - czas na zmiany. Ale o tym za dwa miesiące. Trochę odpocznę, a potem będę chciał pomóc przy tworzeniu czegoś nowego, o czym się marzy niektórym z nas. Na przykład klubu pod nazwą

**H A K**

**(Helscy Animatorzy Kultury)**

Taki hak może posłużyć do pożytecznej orki. Jakie są warunki do budowy takiego narzędzia?

zrozumieniu problemu przez nowe władze miasta. Istnieje pełnomocnik burmistrza d/s profilaktyki i rozwiązywania problemu uzależnień.

Jego nie do przecenienia działalność już zaczyna dawać owoce. Czy nie może być podobnie umocowany pełnomocnik d/s kultury? Nie czas teraz na rozwinięcie tematu - poczekamy do wyboru nowych władz. Czas natomiast na apel

**ANIMATORZY KULTURY -**

**ŁĄCZCIE SIĘ!**

S. Ostrowicki



Linoryt - L. Ciepluch

## BILANS OTWARCIA

W poprzednim numerze „Błoty” rozmawiałem z dyrektorem helskiej szkoły p. Mirosławem Wądołowskim o przygotowaniu placówki do nowego roku szkolnego. Dziś rozszerzamy temat.

## - Może na wstępie kilka cyfr.

- W 28 oddziałach szkoły podstawowej naukę pobiera 641 uczniów, w 5 oddziałach liceum uczy się obecnie 129 dziewcząt i chłopców. W zespole zatrudnionych jest 52 nauczycieli o pełnych kwalifikacjach. Naszą kadrę zasilili ostatnio: matematyka- p. Beata Gregorczyk, polonistka - p. Violetta Nowak, p. Anna Piotrowska uczyć będzie języka angielskiego, trzy nowe koleżanki nauczania początkowego to p.p. Barbara Cieślak, Lidia Korablin i Halina Świątecka. Nowym nauczycielem W.F. jest p. Marek Ogieńło.

- 641 + 129 to razem 770. Dodajmy 52 nauczycieli, dodajmy - ile osób zatrudnionych jest w administracji?

- W samej administracji pracuje 5 osób, w kuchni 3, sprzątaczek i konserwatorów 9 osób, razem 17 pracowników nie merytorycznych. Dodajmy 7 osób przebywających na urloпах wychowawczych, zdrowotnych, które odpłacane są z naszego budżetu.

- Jeśli dodamy do tego rodziców uczestniczących w wywiadówkach i różnych spotkaniach, to nasza szkoła jawi się nam jako obiekt o największym zagęszczeniu na 1m<sup>2</sup>. Można więc chyba bez przesady powiedzieć, że jest to - największy zakład pracy w naszym mieście.

- Dlatego z takim utęsknieniem czekamy na nowy budynek liceum. Dotychczasowy przebieg prac pozwala przypuszczać, że nastąpi to za 2-3 miesiące.

- Czy planowana od dawna wycieczka do Niemiec dojdzie do skutku?

- Na zaproszenie naszych przyjaciół z Neustadt za kilka dni, 20 lub 21 września, 18-osobowa grupa dzieci ze szkoły podstawowej udaje się tam z wizytą. Pobyt potrwa 5 dni, dzieci zamieszkają w rodzinach swych niemieckich przyjaciół; uczestnicy wycieczki pokrywają jedynie koszty podróży. Organizatorem i kierownikiem wyprawy będzie p. Jolanta Domańska,

pomagać jej będzie germanista p. Krzysztof Kamiński. Pojedzie również trzecia osoba znająca język niemiecki - jeszcze nie wiem kto.

- Mam nadzieję, że nasi czytelnicy doczekają się ciekawej relacji.

- Na koniec chcę zaprosić wszystkich rodziców na spotkanie z dyrekcją szkoły. Odbędzie się ono we wtorek 15 września w sali gimnastycznej o godz. 17<sup>00</sup> z rodzicami dzieci z klas I-IV, a o godz. 18<sup>00</sup> z klas V-VIII oraz klas licealnych. Po tych spotkaniach odbędą się rozmowy z wychowawcami w klasach.

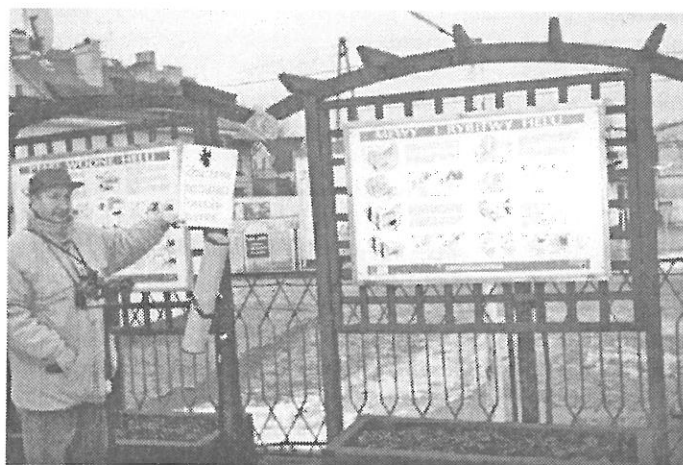
Z okazji nowego roku szkolnego życzę wszystkim dzieciom pogody ducha, najlepszego zdrowia i samych piątek na klasówkach i sprawdzianach.

Zapewniam, że z wszystkimi koleżankami i kolegami dołożymy wszelkich starań, byście za jakiś czas mogli powiedzieć: helska buda - to fajna buda!

Z dyrektorem ZSO w Helu  
p. Mirosławem Wądołowskim  
rozmawiał S. Ostrowicki

Panowie Jan Konkol i Zbigniew Chodyna przekazali na rzecz Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu lunetę astronomiczną.

Dyrektor i młodzież serdecznie za ten dar dziękują.



Na dobry początek roku, dla dzieci i dorosłych, upominek od Redakcji - wiersz Juliana Ejsmonda

## „Bajka o szkole”.

Czasami śni mi się w nocy,  
o chwilo marzeń szczęśliwa,  
że siedzę w szkolnej ławce  
i ktoś mnie nagle przyzywa.

Czasami śni mi się w nocy  
Jakaś klasówka koszmarna  
Chcę ściągnąć, nie mam od kogo  
Budzę się - w koło noc czarna.-

Życie jest nasze jak sztuba,  
Niejedna klasówka trudzi,  
Niejeden nas dzwonek wzywa  
Niejeden belfer nudzi.

Ciągle siedzimy w ławce  
W oczekiwaniu pytania,  
I ciągle nam, ciągle grozi  
Dwójka ze sprawowania.

Aż kiedyś przyjdzie chwila  
Godzina szczęśliwa bez miary,  
Pójdziemy po dzwonek ostatnim  
Do Nieba, gdzieś na wagary.

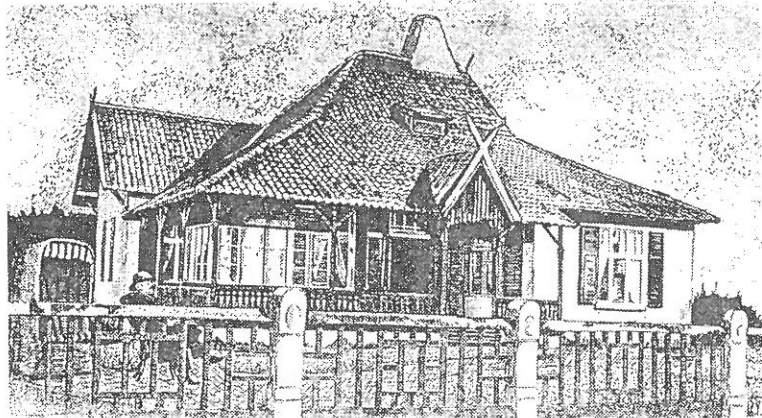
Będziemy psocić i broić,  
I słońcu robić kawąły  
I gwiazdom dawać kuksańce  
Gdyby się z nami nie śmiały.

A dobre duchy co władną  
Niebiosów radosnych turkusem  
Uśmiecha się do nas łagodnie  
I dadzą nam piątkę- z minusem.

Bóg zajrzy kiedyś w ów dziennik  
I spojrzy na nasze twarze -  
Piątkę zostawi na wieki,  
A minus- starannie wymaże.

## O „Kaszubskiej Checzy” i jej pierwszym właścicielu..

Przed I wojną światową nasze miasto nie cieszyło się wśród Polaków dobrą sławą. Hel był w opinii warszawskich i poznańskich gazet „ostoją pruską na kaszubskiej ziemi”, dlatego też nie spotkamy w nich oraz w polskich przewodnikach, pisanych dla rodaków wypoczywających w Sopocie wzmianek o jego walorach i osobliwościach. Radzono raczej nadłożyć nieco trudu i udać się do czysto polskiej Jastarni, czy Kuźnicy, a jeżeli już ktoś z Polaków w Helu



Roman Komierowski przed „Checzką Kaszubską” na rysunku wykonanym wg zdjęcia z około 1910 przez Dariusza Kańczugę.

zagościł to powinien zwiedzić przy tej sposobności „checzę” (dom) kaszubską p. Komierowskiego, znanego szermierza parlamentarnego. Kim był ten nasz rodak, który zdecydował się wybrać Hel na miejsce swojego wypoczynku, niezważając na niezbyt przychylne sąsiedztwo? Wszak Niemcy, zwłaszcza gdańscy, często z dumą podkreślali, że Hel jest „urdeutsch” i nieskażony przez żywioły słowiański, a jak napisał w poznańskim „Czasie” (1905) Witold Noskowski: *„jeden Polak, Kaszuba, który „przyżenił się” w Heli, jest przedmiotem nienawiści całej wsi. Usiłują go zmusić do opuszczenia germańskiej ziemi”*. Roman Komierowski był aż przez 27 lat wybitnym posłem polskim do z Pomorza do Reichstagu i do pruskiego Landstagu. O swojej działalności politycznej tak pisał: *Wracając do trybu politycznego, który główną cechą dał memu życiu, jako posłowi w Berlinie od roku 1876 aż do 1903-go, to zaznaczyć muszę, że był to czas rozkwitu potęgi Rzeszy Niemieckiej, a z drugiej strony największej udręki naszego polskiego poczucia i bytu*. Komierowski wielokrotnie stawiał w parlamencie czoła Bismarkowi i ministrowi Miguelowi, znanemu „polakożercy”, udało się mu zyskać przychylność kanclerza Caprivi (następcy Bismarka) i wywalczyć fundusze na regulację biegu Noteci, sprawując jednocześnie poselski nadzór nad tą inwestycją. Cytowany na wstępie artykuł Witolda Noskowskiego przybliża nieco interesujący nas dom i jego gospodarza: *„jedna z willi, które obsiadły piasek nadbrzeżny, uderzająca charakterem lokalnym wśród innych, które parodiują nad Bałtykiem domki szwajcarskie. Zaciszny domek z pocziwym czworobocznym kominem o charakterystycznych cechach kaszubskiej chałupy, wygląda między pretensjonalna tandetą, jak polski chłop w sukmanie przy kolonistacie z fabrycznym spencerkiem. Kto podejździe bliżej, zobaczy na przyczółku napis „checzka kaszubska”, a na drzwiach blachę z nazwiskiem właściciela: Roman Komierowski. Jedyna ta stylowa willa jest własnością Polaka. Czcigodny poseł, weteran parlamentarnych walk polskich w Berlinie i ich dziejopis odpoczywa tu co lato „procul negotiis”, rozpamiętując pewnie beznadziejną obronę forpoczty berlińskiej przed szyderczym gwałtem a z wieku i urzędu przewodzi Polonii, zapędzonej szczęśliwym wiatrem w to uroczyste pustkowie. Ta „checzka kaszubska” to jedyny ślad polskości tutaj, o parę mil od czysto polskiej Jastarni, Pucka, Sopot i „niegdyś naszego” Gdańska*. Sam Komierowski również odczuwał wielokrotnie niechęć wobec jego obecności w Helu, która objawiała się częstymi, niewybrednymi atakami, jak np. ten, gdy pewnej nocy patriotyczne, niemieckie ręce wyważyły z piasku płot otaczający „checz”, a później mieszkańcy jej znaleźli na podłodze plakaty zasmarowane napisami *„Kościuszko is tot! albo Finis Poloniae!*. Wreszcie pewnego wieczora kulą karabinową wybito mu dziurę w ścianie. Był on na szczęście zahartowany w takich bojach, Jako walczący z „kulturkampfem” poseł polski w parlamencie berlińskim nie raz musiał odierać i znosić nawet tego typu ataki. Dzięki niepublikowanym fragmentom pamiętników Romana Komierowskiego, które otrzymałem od jego mieszkających w Kanadzie potomków, mogę przybliżyć na łamach „HB”, historię powstania tego osobliwego, helskiego domu: *W*

*międzyczasie, który poprzedzał nasz pobyt we Włoszech a podróż naszą w Karpaty, spędzaliśmy z dziećmi w Sopotach i stamtąd wybrawszy się w roku 1900 na objazd kaszubskiego wybrzeża kupilem na Heli w Heli samej parcelkę, na której postawiłem w 1902-gim wilke pod nazwą „Checzka Kaszubska”. Tam spędzaliśmy cały długi szereg sezonowych kąpeli robiąc wycieczki łodziami i przyjmując gości z kraju i sąsiednich Sopot. W tym lakonicznym tekście Komierowski nie wspomina o problemach jakie stwarzano mu przy wznoszeniu w Helu domu, a o których wspominał następca na „Kaszubskiej Checzy”, jego zięć Edward Bielski:... wobec tego, że Roman Komierowski był posłem polskim z Pomorza do parlamentów w Berlinie, wszyscy przedsiębiorcy budowlani z Gdańska odmówili postawienia domu na Heli. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w czasie koncertu w parku koło kasyna w Sopocie do małżonków Komierowskich przysiadł się, wobec braku wolnych miejsc, pewien sympatyczny młody człowiek. Zwrócił on uwagę, że Roman Komierowski jest strokany i małowówny, zdaje się nie słuchać koncertu. Nawiązała się rozmowa, w toku której poseł Komierowski skarżył się na bojkot Gdańszczan w sprawie budowy w Helu. Na to ów przygodny towarzysz koncertu wykrzyknął: to ja ten dom panu pobuduję. Nie jestem Niemcem, tylko Holendrem, zostałem tu ściągnięty dla prac renowacyjnych w Gdańsku. Chętnie utrę nosa Niemcom.*

W ten sposób powstała w Helu wyjątkowa willa, która była połączeniem stylu budownictwa holenderskiego i lokalnego.



Checz Kaszubska, pierwsza z lewej na widokowce z lat 20.

Z losu i postawy tego wybitnego Polaka możemy wyciągnąć wnioski dotyczące postawy, jaką powinniśmy przyjmować w naszych coraz częstszych kontaktach z Niemcami. Jak na razie cechuje je nasz kompleks, powodujący przyjmowanie skrajnych postaw: od śmiesznie służalczych do generalnie negujących - oba te zachowania nie przynoszą nam chwały i szacunku. O stosunku Komierowskiego wobec Niemców (wówczas zaborców) możemy dowiedzieć się z innego fragmentu jego wspomnień: *... w Watykanie udzielono mi tytułu szambelańskiego za obronę naszej wiary. Nigdy nie byłem zwolennikiem dekoracji orderowej i odznaczeń tytułowych, więc w ostatnim wypadku dopiero uległem życzeniom ś.p. arcybiskupa Stablewskiego i mojej żony, których takie odznaczenie moje ucieszyło. Tytułu tego szambelańskiego jednakowoż nie dałem sobie potwierdzić przez rząd pruski, jak to inni praktykowali, bo uważałem aprobatę tytułów przez rządy zaborcze jako krzywdzące nasze poczucie narodowe i rozdzwięk tworzące w życiu społecznym i towarzyskim. Z tej przyczyny w dalszej konsekwencji trzymałem się zasady, aby z Niemcami pracować, ale nie obcować.*

P.S. Potomkowie Romana Komierowskiego odzyskali swoją działkę w Helu.

Mirosław Kuklik

## MARYNARKA WOJENNA - TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

*Kontynuujemy cykl informacji na temat pochodzenia nazw stopni oficerskich w Marynarce Wojennej.*

### PORUCZNIK I PODPORUCZNIK

PORUCZNIK = LIEUTENANT (Franc. „pełniący funkcję zamiast dowódcy okrętu”). Jedną z najwcześniejszych wzmianek, w której występuje stopień porucznika, dotyczy bitwy pod Bosworth (1485 r.).

Stopień PORUCZNIKA MARYNARKI pochodzi z 1580 r. - W tym czasie, każdy prawie większy okręt miał porucznika. Przez następne 60 lat stopień ten prawie zanika. Ponownie powołano go w połowie XVII wieku dla oficerów powoływanych na przeszkolenie i przygotowanie do objęcia stanowisk komandorskich.

We flocie angielskiej „Porucznik” odpowiada trzem stopniom we flocie francuskiej: chorąży, porucznik i kapitan II klasy.

W 1802 roku Lord St. Vincent wprowadził stopień PODPORUCZNIKA jako tymczasowy tytuł dla podchorążych, dla których nie było miejsc na „Liście poruczników”. Nazwa zanikła ok. 1830 r., ponownie wprowadzono ją w 1862 r. jako stopień pośredni między podchorążym a porucznikiem.

### CHORAŻY

W dawnych flotach zaliczano do chorążych: konstablów (artylerzystów okrętowych), kapelanów, cyrulików (lekarzy), płatników i nawigatorów (szyprów). W polskiej flocie regularnej XVII w. występował zaledwie jeden kapelan i jeden cyrulik. Podobnie we flocie angielskiej, dopiero od 1626 r. kierowano ich na poszczególne okręty. Pierwotnie opłacani byli ze składek załogi.

Funkcję KAPELANA pełnił we flocie angielskiej często instruktor morski. Aż do końca XVII wieku porucznicy gospodarzący w mesie mogli wyprosić z niej kapelana, jeśli nie życzyli sobie jego towarzystwa. Niekiedy kapelan jadał posiłki w kabinie dowódcy.

Do połowy XVII wieku niezbyt troszczono się o chorych i rannych marynarzy, stąd duża śmiertelność i liczne epidemie chorób. W 1627 roku we flocie polskiej był jeden LEKARZ (na 10 okrętów).

W połowie XVIII wieku kandydat na lekarza okrętowego musiał dawać łapówki, by uzyskać posadę na okręcie. Prawo do przebywania w mesie oficerskiej uzyskali lekarze dopiero pod koniec XVIII wieku, oficjalnie zaś w 1805 roku.

PŁATNICY (Rachmistrze), pojawili się we flotach już w XIV wieku. Od 1852 r. nie otrzymywali jednak żołdu (mieli prawo do zachowania sobie „ósmej części” niektórych artykułów żywnościowych). Do ich obowiązków należało ustalanie norm żywieniowych i mundurowych oraz dostarczenie deputatów na okręty. Od połowy XVIII wieku otrzymali prawo wstępu do mesy, od 1814 roku rachmistrze otrzymali stopień porucznika.

### ORP „ŚNIARDWY”

Wodowanie okrętu - 18 czerwca 1993r.

Matka chrzestna - p. Anna KOMOROWSKA

Pierwsze podniesienie bandery - 28 stycznia 1994r.

Pierwszy dowódca - kpt. mar. Robert ZIELIŃSKI

7 maja 1994r. na okręcie kręcono film związany z ratownictwem morskim pt. „Nie bój się wody”.

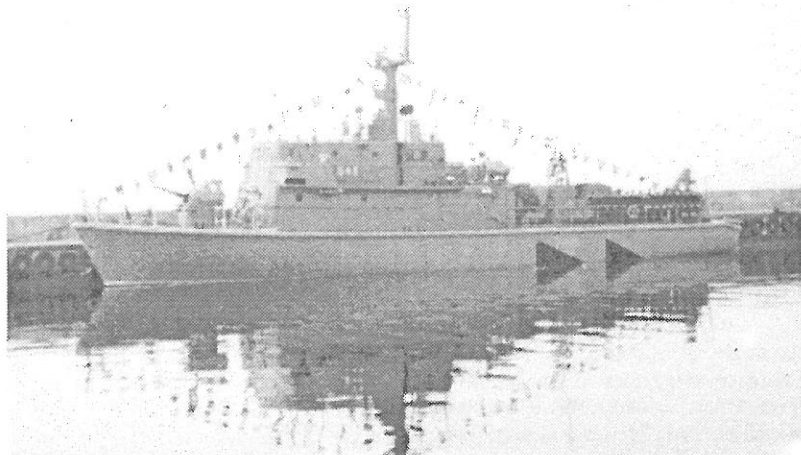
9 sierpnia 1994r. na okręcie gościł rzecznik prasowy Premiera PAWLAKA p. EWA WACHOWICZ.

14 - 19 października 1994r. udział w ćwiczeniach „POLISH PASSEX”.

Na okręcie gościli między innymi Dowódca Marynarki Wojennej Finlandii oraz atache wojskowi akredytowani w Polsce.

15 - 19.11.96r. - zabezpieczenie wizyty Zespołu Niszczycieli Min 1eNiM z SM Niemiec.

Obecnie okrętem dowodzi - por. mar. Krzysztof RYBAK.



### Wyróżniający się na ORP „ŚNIARDWY”

1. por. mar. Piotr SIKORA
2. st. bosm. Kazimierz JEKSA
3. bosman Jacek PURWIN
4. st. mar. Tomasz KRAKOWSKI
5. st. mar. Marek SKUPSKI

### NAUKOWCY W STACJI MORSKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

W początkach września, Hel gościł VI Ogólnopolską Konferencję Metodyczną, pt. „Ochrona Środowiska na Uniwersyteckich Studiach Przyrodniczych”.

Konferencja ta była kontynuacją spotkań przedstawicieli szkół wyższych związanych z nowo utworzonymi kierunkami 3- i 5-letnich interdyscyplinarnych studiów z ochrony środowiska. W dyskusjach warsztatowych wzięło udział kilkudziesięciu naukowców z wszystkich polskich uniwersytetów i innych szkół wyższych. Uczestniczyli również przedstawiciele organizacji rządowych i pozarządowych. Mówiono o zasadach rekrutacji, ewolucji programów nauczania oraz możliwości absolwenta do podjęcia pracy zawodowej lub naukowej.

Spośród wielu ciekawych wystąpień, waszego sprawozdawcę szczególnie zainteresował referat dr Łączyńskiego z U.G. „Ochrona brzegów zatoki puckiej”. Przytaczam końcowy fragment tego referatu: „*Proponowane dotychczas rozwiązania ochrony brzegów dla Półwyspu Helskiego powinny być elementem pewnej strategii postępowania w odniesieniu do przyszłościowego zagospodarowania półwyspu. Stosowane systemy ochronne nie powinny zakłócać procesów brzegowych, lecz uwzględniać ich naturalny przebieg na różnych odcinkach rozpatrywanego brzegu. Należy poznawać procesy kształtujące brzeg morski. Konieczna jest również świadomość konsekwencji ingerencji człowieka w naturalne środowisko*”.

Przygotowane wcześniej referaty i materiały wydane zostały przez Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego pod redakcją naukową prof. Jerzego Bolałka z Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii - Wydz. Chemii U.G.

Prof. Bolałek był Przewodniczącym tej ważnej dla polskiej nauki konferencji.

S.O.

### NIE WYGLUPIAJMY SIĘ!

W naszym otoczeniu postrzeganym jakże często przez pryzmat własnych doświadczeń i trosk żyją osoby samotne, chore i opuszczone. Ponieważ egzystują na jego peryferiach, o ich istnieniu dowiadujemy się zwykle, gdy docho- dzi do śmierci, nieszczęśliwego wypadku, kalectwa.

A przecież każdy z nas zapewne mógłby wymienić choćby jedną, znaną z widzenia osobę, której potrzebna jest pomoc.

Sz szczególnie bulwersującą społecznie kwestią jest zarówno obecność jak i udział w życiu publicznym chorych psychicznie. Nie tych chorujących na depresję czy nerwice, ale prawdziwych szaleńców - patów czy - freników. Pomoc niesiona tym chorym jest trudnym i niewdzięcznym zadaniem nawet dla powołanych w tym celu instytucji. Z przyczyn obiektywnych nierzadko nie mogą one podołać stawianym im zadaniom. Większość mieszkańców naszego miasta na pewno zetknęła się choćby przypadkowo z cierpiącymi na choroby psychiczne. Tak - cierpiącymi, gdyż schorzenia te mogą być tak samo lub bardziej uciążliwe jak wrzody żołądka, astma, choroby serca, itd.

Chorzy spotkani na ulicy, w sklepie są zwykle omijani z daleka. Gorzej, jeśli trafiają do urzędów, instytucji państwowych. Niestety, właśnie tam spotykają się nie tylko z niezrozumieniem ich problemów, ale i często z lekceważeniem i niechęcią graniczącą z odrazą. Aby pozbyć się czym prędzej niewygodnych petentów stawia się, np. urzędowe pieczęcie na podsuwanych przez nich urzędnikom „dokumentach”. A przecież postępując w ten właśnie sposób nie pomaga się chorym psychicznie (wręcz przeciwnie), utwierdzając ich przekonaniu o prawdziwości urojonych żalów i pretensji a także kompromituje jednoznacznie reprezentowane instytucje. Rzecz o której piszę, dotyczy Urzędu Miejskiego, szkoły, OT Wojskowej Agencji Mieszaniowej a nawet... plebanii kościelnej.

Niektóre wymienione wyżej instytucje zostały powołane między innymi aby pomagać obywatelom (w myśl zasad konstytucyjnych) tak zdrowym jak i chorym.

Co zrobić zatem, aby uniknąć słów krytyki? Odpowiedź znajdziecie Państwo w tytule!

(jg)

### PAŃSTWO, SPONSORZY, WOLONTARIUSZE.....

O opiece społecznej przeciętny obywatel niewiele wie, ponieważ z niej nie korzysta. Dostrzegamy jednak zwykle w otoczeniu ludzi, którzy naszym zdaniem stali się zbyt słabi, chorzy, samotni, sędziwi, by sprostać kłopotom codziennego życia. Oczekujemy, że zainteresuje się nimi właśnie państwowy organ powołany im do pomocy, czyli opieka społeczna. Ona wszakże nie zawsze śpieszy z natychmiastowym ratunkiem.

Zanim jednak podda się krytyce sprawność i skuteczność działania tej instytucji, warto dowiedzieć się, według jakich reguł ona funkcjonuje, aby wyzbyć się złudzeń, że wszystko zależy tylko od dobrej woli urzędnika przyznającego określone świadczenia. Podstawowe informacje pozwolą może wyrobić sobie opinię na temat sposobów i form wspierania ludzi, które powinny istnieć w każdej społeczności.

Rozmowa przeprowadzona z panią Ireną Lenc zajmującą się w Helu opieką społeczną posłuży może i kandydatom na radnych, którzy stawiają sobie oprócz innych celów także i ten - niesienie pomocy potrzebującym.

- *Zacznijmy od źródeł finansowania. Skąd pochodzą pieniądze przeznaczane na opiekę społeczną?*

- Z budżetu miasta gminy. O wysokości kwot decydują radni. Przyznają określoną sumę, którą ja mogę dysponować. Prawda jest taka, że potrzeb jest zawsze więcej niż środków finansowych.

Drugim źródłem finansowania jest Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej. Otrzymujemy stamtąd pieniądze przeznaczane na realizację takich świadczeń jak np. renty socjalne, zasiłki okresowe itd.

- *Kto podejmuje decyzje o podziale uzyskanych pieniędzy?*

- Ja - na podstawie ustawy o opiece społecznej, która drobiazgowo określa kryteria przyznawania pomocy, jej zakres i formy.

- *Jak układała się pani współpraca z radnymi minionej kadencji?*

- Nie miałam z nią problemów. Moje prośby spotykały się zazwyczaj ze zrozumieniem. Znajdowano pieniądze na sygnalizowane przeze mnie potrzeby.

- *Czego oczekiwałyby pani od radnych, których helanie wybiorą w październiku?*

- Zależy mi bardzo na ich współdziałaniu w pozyskiwaniu funduszy od osób prywatnych. Naprawdę przydałyby się sponsorzy. Dodatkowe środki pozwoliłyby np. na zakup sprzętu ułatwiającego egzystencję niepełnosprawnym dzieciom i dorosłym, którzy często ze względu na swoje ograniczenia fizyczne są odizolowani od normalnego życia. Aparat słuchowy, wózek inwalidzki w wielu przypadkach rozwiązałyby problemy ludzi zgłaszających się do nas z prośbą o pomoc...

- *Czy w Helu pracują opiekunki społeczne?*

- Tak. Urząd zatrudnia obecnie dwie osoby, które dziesięciu podopiecznym udzielają stosownego wsparcia. Usługi te są płatne, lecz dzięki uchwale Rady Miasta stawka nie jest wysoka. W zakres obowiązków opiekunek społecznych wchodzi dokonywanie niezbędnych zakupów, sprzątanie, pomoc w zabiegach higienicznych, itp.

- *Czy opieka społeczna współdziała z Kościołem?*

- Tak. Jeżeli chodzi o ogłoszenie informacji w kościele, nigdy nie stwarzano trudności. Nawiązaliśmy kontakt z o. Janem Pawłem. Częściowo sfinansowaliśmy wakacje dla dzieci z uboższych rodzin.

- *Czy nie sądzi pani, że niejedyn problem należący do instytucji w której pani pracuje, daloby się rozwiązać dzięki wolontariuszom?*

- Och, na pewno! Chciałabym mieć ochotników do pracy. Ale któż poświęci za darmo swój czas i siły dla drugiej osoby? To byłoby bardzo piękne, gdyby znaleźli się ludzie gotowi nieść innym konkretną pomoc. Nie tylko przynieśliby obiady, ale też i potowarzywili trochę, poczytali głośno gazetę, porozmawiali, wypili samotnym herbatę... Wsparcie duchowe też ma ogromne znaczenie.

- *Miejmy nadzieję, że w Helu jednak warto poszukać osób, które zechciałyby z panią współpracować. Może wśród harcerzy, może wśród młodzieży franciszkańskiej?*

- Albo pośród osób nie pracujących zawodowo pragnących robić coś pożytecznego. Liczy się słowo dziękuję, uśmiech. Czy ktoś za taką zapłatę byłby w stanie pomagać innym?

- *A gdyby złowiła pani złotą rybkę opieki społecznej, to jak brzmiałyby pani trzy życzenia?*

- Pierwsza byłaby prośba o zmianę niektórych przepisów zbyt surowo ustalających kryteria przydzielania pomocy. Po drugie zażyczyłabym sobie wolontariuszy. Oni są niezwykle potrzebni!!!

Trzecie życzenie - aby nie liczyć starszym ludziom dodatku pielęgnacyjnego do dochodu. Pieniądze przyznawane ze względu na starszy wiek powinny stanowić po prostu dar od państwa.

Ciąg dalszy rozmowy w następnym numerze. Zawrzemy w nim informacje o formach świadczeń i formalnościach koniecznych do spełnienia, jeśli spodziewamy się pomocy od instytucji państwowej.

A.G.

## Lekarz radzi

Pierwszego stycznia 1999 roku praktycznie wejdzie w życie reforma służby zdrowia. Powstaną kasy chorych, zmienią się sposoby finansowania i refundowania kosztów leczenia.

O tych brzmiących cokolwiek ogólnikowo elementach planowanej reformy możecie dowiedzieć się Państwo z gazet, telewizji lub radia.

Władza zapewnia, że rewolucja w dotychczasowym systemie świadczeń zdrowotnych poprawi jakość i dostępność usług w tej dziedzinie. Pacjenci będą pod lepszą opieką, zyskają prawo wyboru lekarza, nieskrępowany dostęp do wysokospecjalistycznych badań i możliwość korzystania ze wszystkich zdobyczy nowoczesnej medycyny. Przygotowane zmiany mają teoretycznie odbyć się bez osobistego udziału ze strony pacjentów a cała reorganizacja służby zdrowia będzie dla nich bezbolesnym zabiegiem. Bezbolesnym, bo jako anestezjolog reformy wystąpi państwo uruchamiając prężną lokomotywę biurokratycznej maszyny. Magiczna wręcz wiara i pewność siebie urzędników różnego szczebla napawać ma optymizmem i przekonać, że będzie dużo, dużo lepiej.

Jak jednak będzie naprawdę? Diabeł jak powiada przysłowie tkwi w szczegółach, dlatego chciałbym przybliżyć ważniejsze efekty planowanych zmian.

Przejdźcie na nowy system finansowania nie odbędzie się bezboleśnie. Jest to związane ze stosunkowo niewielką pulą pieniędzy przeznaczoną na ten cel. Przypomnę, że operacja zmiany systemu będzie opierać się na 7,5 % dochodów podatnika brutto. W przeliczeniu na złotówki odpowiada to mniej więcej obecnym, sterowanym centralnie wydatkom na służbę zdrowia. Skąd zatem znajdą się pieniądze na radykalną poprawę? W Hiszpanii, kraju o ludności podobnej ilościowo wydatki na ochronę zdrowia wynoszą 7,6 PKB, co odpowiada sumie 1091\$ na jednego mieszkańca. W Polsce to suma pięciokrotnie niższa mimo porównywalnej stopy procentowej. W Niemczech wydatki stanowią 9,6 PKB, co odpowiada z kolei kwocie 2823 \$ na

osobę. O porównaniach z takimi krajami, jak Belgia czy USA nie mamy nawet co marzyć!

Aby polska medycyna mogła sprostać stawianym wymogom reformy musi zostać wprawdzie oddłużona. Obecne zadłużenie służby zdrowia sięga około 40 bln starych złotych. To, co jest związane z brakiem samodzielności finansowej będzie rzutować na przyszłość, chyba że obsługę zadłużenia weźmie na swoje barki pacjent. Jutrzejsze surowe wymogi związane z samodzielnością finansową spełnia zaledwie 250 placówek medycznych dzisiaj! Nieuniknione więc będą redukcje nierentownych szpitali i ośrodków zdrowia a w pozostałych redukcje personelu. Jak do tych twardych realiów rynku usług mają się zapewnienia o poprawie świadczeń? (dostępności)

Niedoinwestowane przez całe lata zakłady zdrowotne pragnąc zapewnić wysoką jakość świadczeń będą musiały kupować nowy sprzęt i aparaturę medyczną a to także kosztuje. Oczywiście można tego nie robić, jednak reforma bez inwestycji i pieniędzy nie ma szans na powodzenie. Pokazało to dobitnie bankructwo większości Kas Chorych w Czechach.

W Polsce 30 % społeczeństwa to rolnicy nieplacący podatków. Kto będzie pokrywał koszty leczenia tej uprzywilejowanej grupy? Podatnik!

Także prawo wyboru lekarza będzie nadal teoretyczne. Dotyczyć będzie tylko tych, z którymi Kasa Chorych pacjenta zakontraktuje usługi. Pacjenci tzw. branżowych kas będą w lepszej niż inni sytuacji. Tak więc przywileje grupowe dla służb mundurowych pozostaną utrzymane. Standard oferowanych usług zależeć będzie od zasobności kasy, dlatego w różnych regionach kraju będzie on inny. Wszędzie jednak kasa będzie kierować się nie tyle dobrem pacjenta ile logiką rozliczeń rachunkowych zgodnie z zasadą: „wydaję tylko tyle, ile mam”. Dlatego w moim przekonaniu kasy chorych będą służyć podobnie jak w Europie Zachodniej gorzej sytuowanym materialnie obywatelom, których w Polsce jest 75-80 %. Bogatsi i tak będą się leczyć prywatnie, opłacając koszty leczenia z własnej kieszeni.

Jacek Grądkiewicz

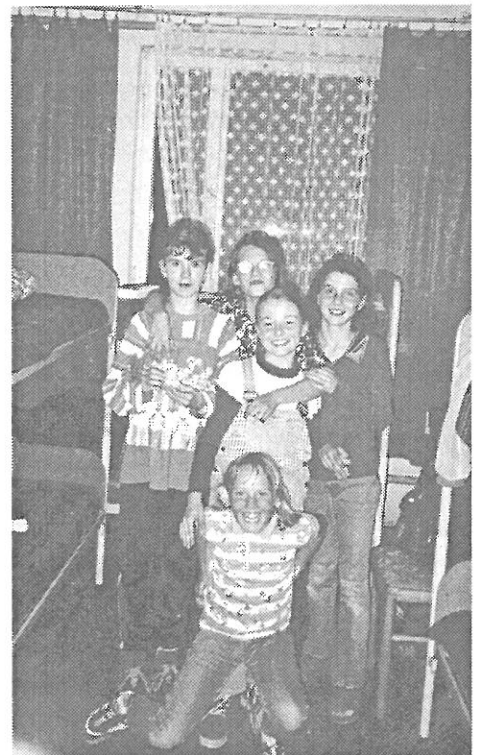
## Jeden szczęśliwy tydzień

W sierpniu br. 25-ro dzieci przeważnie z biednych i najbiedniejszych rodzin helskich przebywała na wakacjach w Policach k/Szczecina. Wakacje zorganizowali o.o. Franciszkanie przy pomocy finansowej Urzędu Miasta. Dzieci wytypowane zostały przez wychowawców szkolnych a opiekował się nimi o. Jan Paweł przy pomocy pań: Aliny Wiekiery, Urszuli Ferdynus i Małgorzaty Tarnowskiej.

Każdy dzień był inny, każdy pełen niespodzianek. Dzieci poszukiwały ruin zamku w lesie arkońskim, zwiedzały Szczecin i okolice, pływały w basenie Wojewódzkiego Ośrodka Sportowego w Szczecinie w wodzie o temperaturze 24°C, uczestniczyły w rozgrywkach sportowych. Była sauna, gry i zabawy sportowe, ognisko i pieczenie kiełbasek. Każdego dnia była msza święta i nauka śpiewu uwieńczona kolonijnym festiwalem piosenki w ostatnim dniu - nagrody otrzymali wszyscy. Dzieci nie chciały wracać do domu, nie obyło się bez łez żalu.



J.P.



**SPROSTOWANIE**

W ostatnim numerze „Blizy” do większości artykułów firmowanych moim nazwiskiem wkrađło się - z przyczyn ode mnie niezależnych - tyle błędów, że teksty stały się prawie nieczytelne.

Nie czas ani miejsce na poprawianie wszystkich usterek. Pozwolę sobie jedynie wskazać błąd w felietonie „Całus od Buby...”. Rozśmieszył mnie w tym samym stopniu, co rozzłościł. Otóż chodziło mi nie o wakacyjną puzzle - rzecz jasna - ani też o wakacyjną struclę, a jedynie o wakacyjne puzzle. Innych pomyłek nie będę korygować. Przykro mi, iż czytelnik musiał się domyślać, co chciałam powiedzieć, bo przecież nie to stanowi cel pisania czegośkolwiek.

A.G.

W poniedziałek 14 września o godz. 11<sup>00</sup> odbędzie się II przetarg na sprzedaż zorganizowanej części (przetwórnia, fabryka lodu, myjnia skrzyń, kotłownia, przepompownia ścieków) Przedsiębiorstwa „Koga”. Cena wywoławcza, łącznie z prawem użytkowania wieczystego gruntów pod tymi budynkami, maszynami i urządzeniami wynosi 25,5 miliarda zł (starych). Do nabycia tego majątku jest już 4 chętnych, w tym jedna oferta złożona na piśmie. Ministerstwo Skarbu Państwa wyraziło zgodę na **kompleksową** sprzedaż Przedsiębiorstwa jednak z uwzględnieniem interesów załogi, tzn. zachowania stanowisk pracy co najmniej na 3 lata oraz zachowania tego samego profilu produkcji.

Jednak nawet po sprzedaży „Kogi” jako przedsiębiorstwo państwowe nie ulegnie od razu likwidacji - pewne służby zostaną przez jakiś czas zachowane. Trzeba spłacić długi, skomunalizować port, dokończyć inwestycje związane z odbudową portu.

Przed kilkoma dniami gościliśmy 15-osobową grupę rumuńskich dzieci z górskiej gminy Rozavlea, okręg Maramures. Dzieci pod opieką wychowawców, burmistrza tego 7-tysięcznego miasta, oraz honorowego generalnego konsula Rumunii p. Arnosza Cezariusza Borzyńskiego zwiedzały Hel i jego atrakcje, na dużej plaży zjadły posiłek i obdarowane drobnymi upominkami, uszczęśliwione z pobytu odjechały wywożąc od nas miłe wspomnienia.

**Z ŻAŁOBNEJ KARTY**

*Śpieszmy się kochać ludzi, bo tak prędko od nas odchodzą.*

Po długiej i ciężkiej chorobie 5 września 1998r. w wieku 60 lat zmarła pani Emilia Herrmann.

Do Helu przybyła z Inowrocławia i z Helem związała się prawie na 40 lat, wychodząc za mąż za rodowitego Kaszuba.

Miała dwie córki, dwóch synów i czworo wnucząt. Była troskliwą matką, kochającą babcia i wspianą żoną. Jej mąż Otto pogrążony w głębokim żalu, wspomina, że przeżył z Miłą najpiękniejsze lata swojego życia.

Wokół niej skupiała się cała rodzina. Była osobą ciepłą, pogodną, bardzo życzliwą. Miała wielu oddanych przyjaciół. Należała do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Uważała, że wrosła w tą ziemię, pokochała ją i znalazła swoje miejsce na ziemi.

Czuła się tu dobrze.

Odeszła cichutko tak jak żyła.

Z wielkim oddaniem i niezwykłą troską w tej ciężkiej chorobie czuwał nad Emilią wspianą dr Dariusz Zarzycki i oddane, cierpliwe pielęgniarki p. Teresa Kwidzyńska i p. Małgosia Koziej.



Członkowie ZKP z Helu składają wyrazy współczucia mężowi i dzieciom.

Kandydatom na radnych przypominamy o Warsztatach, które odbędą się w sobotę 19 września o godz. 11<sup>00</sup> w świetlicy szkolnej. Proszę o uprzednie telefoniczne zgłoszenia pod nr tel. 6750-460 od godz. 9<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>.

**NOWOOTWARTY  
GABINET LEKARSKI**

lek. chorób dzieci Jacek Grądkiewicz  
ZAPRASZA W GODZINACH:

W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI - 16<sup>15</sup> - 18<sup>15</sup>  
oraz w SOBOTY DO GODZINY - 12<sup>00</sup>  
po uprzednim telefonicznym zgłoszeniu

**ADRES:** HEL, ul. Żeromskiego 12 (budynek  
Przedszkola Miejskiego)

**Telefon:** (0) 602-48-66-76

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”  
84-150 Hel P.-16

Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.  
F/Puck 10401295-55039-132  
adres internetowy: <http://free.polbox.pl/b/blizna>

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Agnieszka Grądkiewicz,  
Violetta Nowak, Alina Wiekiera  
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski  
Opracowanie graficzne i skład:  
Maria Selin i Magdalena Jezierska  
Rysunki: Beata Pisarska, Alina Wiekiera  
nakład 450 egz.  
DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF. Rumia



**MATERIAŁY OPAL  
BUDOWLANE**

**TRANSPORT**

Filia: 84-140 Jastarnia ul. Mickiewicza 2 A tel. 675-24-07

**OFERUJE:**

**OPAL – WĘGIEL KOSTKA I ORZECH**  
- MIAŁ  
- KOKS GRUBY I ORZECH

**SPRZEDAŻ DEALERSKA M.IN.:**

- |                             |                           |
|-----------------------------|---------------------------|
| × cement "OŻARÓW"           | × ceramika "WIENERBERGER" |
| × wapno "KUJAWY"            | × papa "IZOLMAT"          |
| × styropian "STYROPLAST"    | × wełna min. "ROCKWOOL"   |
| × stolarka bud. "WOŁOMIN"   | × płyty "NIDA-GIPS"       |
| × cegła klinkierowa "BORAL" | × tarcica "POLTAREX"      |
| × okna dachowe "VELUX"      | × węgiel i koks           |

*ponadto:*

**żwir i piasek, stal zbrojeniową,  
folie budowlane i materiały izolacyjne**